

Abraham - przyjaciel Boży c.d.

Błogosławieństwa i przywileje

(1. Mojż. 18)

W 1. Mojż. 17 widzieliśmy, jak Bóg objawił się Abrahamowi jako Wszechmocny – Ten, który może spełnić obietnice swego błogosławieństwa pomimo trudności. W świetle tego objawienia Abraham miał prowadzić swoje życie *przed obliczem Boga i być doskonałym*. A było to możliwe tylko wtedy, gdy nie pokładał zaufania w samym sobie.

W 1. Mojżeszowej 18 możemy zobaczyć błogosławieństwa i przywileje, które otrzymuje ktoś, kogo sposób życia jest zgodny z objawieniem Wszechmocnego Boga. Rozdział ten przedstawia nam cztery wspaniałe przywileje, którymi taki człowiek może się cieszyć.

1. Doświadcza osobistego objawienia Pana (w. 1-8).
2. Otrzymuje zapewnienie o przyszłym błogosławieństwie poprzez obiecane potomstwo (w. 9-15).
3. Jest traktowany jako przyjaciel, któremu Bóg objawia swe zamiary (w. 16-21).
4. Może wstawiać się za innymi, sam żyjąc w Bożej bliskości (w. 22-33).

Boska wizyta

Pierwszym ważnym przywilejem, jakim może cieszyć się wierzący, który żyje w świetle oblicza Bożego i nie pokłada zaufania w ciele, jest osobiste objawienie się Pana.

W rozdziale tym widzimy Abrahama siedzącego przed wejściem do swego namiotu. Jako obcy – jego namiot świadczy, że jest pielgrzymem – pozostaje poza strukturami tego świata. Czy i w naszych czasach nie istnieje niebezpieczeństwo wciągnięcia wierzących w

wydarzenia, które dzieją się na świecie? Byłoby dobrze, gdybyśmy zamiast nadmiernie się nimi zajmować, więcej korzystali z pokoju, który oferuje nam Duch Święty! On nas wypełnia, gdy odpowiadamy na Boże wezwanie, a ufając Jemu możemy zająć miejsce oddzielenia od świata i nie pokładać nadziei w ciele. Do takiego człowieka – tak, jak do Abrahama – przychodzi Bóg, by mieć z nim osobistą społeczność.

Sposób Jego pojawienia się przed Abrahamem jest szczególny. Abraham podnosi swe oczy i widzi, że stoją „przed nim trzech mężczyzn”. Z tej relacji wynika, że dwaj z nich to aniołowie, którzy wkrótce potem udadzą się do Sodomy (1. Mojż. 19,1). Tym ostatnim jest jednak nikt inny jak sam Pan. Pojawia się On tutaj w ludzkiej postaci. Jest to zapowiedź czasu, w którym Syn Boży jako człowiek żyć będzie pośród ludzi.

Potraktowanie (właściwe) Pana

Oczywiście nie było żadnego zewnętrznego, rozpoznawalnego znaku, po którym Abraham czy towarzyszący mu ludzie mogliby rozpoznać Pana. Postronni zobaczyli tylko trzech mężczyzn, którzy pojawili się przy wejściu do jego namiotu. Abraham jednak, jako człowiek wiary – który żyje blisko Boga – ma duchowe rozeznanie. On odróżnia Pana od dwóch aniołów. Z czcią kłania się do ziemi i zwraca się do Niego osobiście, mówiąc: *Panie, jeśliś znalazł łaskę w Twoich oczach, nie omijaj proszę sługi swego!* Prosi o pozwolenie umycia nóg przybyszom i zaprasza do odpoczynku w cieniu drzewa, a w międzyczasie sam przygotowuje dla nich posiłek.

Abrahamowi wolno było zrobić to, o co poprosił. Przygotowuje więc posiłek i stawia go przed nimi. „*Sam stanął przy nich pod drzewem, a oni jedli*”. Czy my dzisiaj nie możemy cieszyć się podobną, piękną i bliską społecznością z Boskimi Osobami, mając głębsze poznanie Boga, którego znamy jako swego Ojca? Przez Ducha, który pochodzi od Ojca

możemy być wprowadzeni w bliską społeczność z Bogiem. Musimy przyznać, że mało z niej korzystamy – choć ją mamy!

Pan Jezus podczas ostatniej nocy spędzonej ze swoimi uczniami przed swoją śmiercią zapowiedział, że gdy odejdzie a oni pozostaną tutaj na ziemi, to – w mocy Ducha Świętego – będą mogli cieszyć się Jego bliskością o wiele większą niż ta, jaką mieli dotąd. Mówiąc o Duchu, którego Ojciec miał posłać, dodaje: „W owym dniu.” Tak, w owym dniu – jak i w dniu, w którym i my żyjemy – jest istotne: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”. Pan mówi dalej: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy”(Jana 14:16-25).

W rozważanym fragmencie z 1 Mojżeszowej mamy pierwszą wzmiankę w Piśmie Świętym o umyciu nóg. Tutaj, podobnie jak i w innych fragmentach, jednym z celów obmycia stóp było odświeżenie tego, którego stopy obmywano. Tak więc Abraham miał wielki przywilej umycia nóg Temu, który w późniejszym czasie miał stać się człowiekiem i w swej wielkiej miłości – znajdującej radość w służeniu innym – jak i w niezmiernej łasce miał umywać nogi swoim uczniom.

Boski przekaz

Pan wykorzystuje tę okazję świętej bliskości, by wzmocnić wiarę Abrahama – potwierdzając zapowiedziane narodziny jego syna. Ponieważ w zasadzie dotyczyło to Sary, dlatego Pan pyta: „Gdzie jest Sara, żona twoja?” (w. 9). I dodaje: „Na pewno wrócę do ciebie za rok o tym samym czasie, a wtedy żona twoja Sara będzie miała syna”. Dla każdego, kto nie jest człowiekiem wiary, słowa te byłyby niczym więcej jak tylko pobożnym życzeniem. Nikt nie jest w stanie czegoś takiego zagwarantować. Ale Bóg mówi: „Wrócę”. Wiara Abrahama

zostaje więc wzmocniona zapewnieniem, które daje sam Pan. Również dzisiaj Pan ma radość z zachęcania naszych skołatanych serc błogosławioną obietnicą: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie”. „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was”(Jan 14,3.18).

Abraham przyjmuje tę cenną obietnicę i jest w pełni świadomy chwały Tego, który do niego mówi. Dlatego nie wyraża zdziwienia i nie widzi żadnych przeszkód, by obietnica ta nie miała się spełnić. Nie ma też żadnych wątpliwości. Natomiast wiara i poznanie Sary nie są na tym samym poziomie, co poznanie i wiara jej męża. Słyszy, o czym jest mowa, jednak tylko w niewielkim stopniu zdaje sobie sprawę z mocy Tego, który to zapowiada. Ma wątpliwości, bo patrzy na siebie. Ma już swoje lata a jej ciało „zestarzało się”. Dlatego uważa, że to, co powiedział Pan, nie może się spełnić. Myśl, że miałyby jeszcze mieć syna, wydaje się jej śmieszna.

Sara zostaje upominana za swoją niewiarę. Bóg przypomniał Abrahamowi, że choć spełnienie obietnicy ze względu na wiek wydaje się niemożliwe, to dla Niego nic nie jest trudne.

Kiedy Sara zostaje skarcona za swoją niewiarę, wstydzi się przyznać do tego. I – jak to często bywa – strach przed konsekwencjami prowadzi do kłamstwa i oszustwa. „Wtedy Sara zaparła się, mówiąc: Nie śmiałam się”. Być może, że nie śmiała się głośno, ale śmiała się w duchu, choć powinna była również wiedzieć, że jest w obecności Tego, który potrafi także czytać w myślach i widzi to, czego nie można zobaczyć za zamkniętymi drzwiami.

Boska zapowiedź

Bóg przez proroka Izajasza powie później o Abrahamie: był on „moim przyjacielem” (por. Iz 41,8). I rzeczywiście w tej scenie z 1. Mojż. 18 widzimy, że Bóg traktuje go jak przyjaciela.

Prawdą jest stwierdzenie, że ze sługą rozmawia się tylko o jego pracy, natomiast z przyjacielem o swoich planach, choć mogą go one bezpośrednio nie dotyczyć.

Abraham tutaj jest traktowany jak przyjaciel, bo Bóg mówi: „*Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?*” (w. 17). Jak niesamowite są powody, dla których Bóg tak go traktuje! On mówi: „*Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana, aby zachowywali sprawiedliwość i prawo, tak iżby Pan mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział*”(w. 19). Ten, kogo Pan traktuje jak swego przyjaciela, to nie tylko ktoś, kto w Niego wierzy, ale ktoś, kto również swoją rodzinę podporządkowuje bojaźni Pańskiej.

Nas również dotyczy słowo Pana: „*Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam*” (Jana 15,15).

Traktując Abrahama jak przyjaciela, Pan informuje go, że sprowadzi sąd na miasta położone na sąsiedniej równinie. Pamiętajmy jednak, że ta informacja jest skierowana do człowieka, który żyje poza światem; odrzucił on jego ofertę i odniósł nad nim zwycięstwo. Dopóki nie wyjdziemy z zepsutego świata, będziemy mówić razem z pozornymi wyznawcami: *Gdzież jest przyobiecane przyjście Jego?* (2. Piotra 3,4). Apostoł Piotr ostrzega nas, abyśmy nie podchodzili lekceważąco do faktu, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy, przynosząc wyrok na bezbożny świat.

Widzieliśmy już, że „mieszkańcy Sodomy byli źli i bardzo grzeszni wobec Pana” (1. Mojż. 13,13). Teraz słyszymy, że ich grzech przerodził się w wołanie do Boga o sąd. Ich grzech bowiem był „bardzo ciężki” (1. Mojż. 18,20). Bóg czeka i znosi niegodziwość ludzką przez długi czas. Ale On nie jest obojętny na grzech. Grzech „woła” do Niego, aż w końcu dojrzeje do tego, by wykonać nad nim sąd. Jednak Bóg nie śpieszy się z sądem. Najpierw dwaj aniołowie „wyruszyli stamtąd...i skierowali się ku Sodomie”. Następnie „poszli... do

Sodomy”. A w końcu czytamy, że: „Pod wieczór *przyszli* dwaj aniołowie do Sodomy” (1. Mojż. 19,1).

Wstawiennictwo

Tymczasem dwaj aniołowie odchodzą, aby wykonać wyrok Pana na tych dwóch miastach. Abraham pozostaje sam przed Panem. Natychmiast zajmuje miejsce orędownika. Wstawia się za Sodomą, ponieważ uważa, że niemożliwe jest, by sprawiedliwi zostali zgładzeni razem z bezbożnymi. Dlatego błaga Boga, aby oszczędził miasto, jeśli byłoby w nim 50 sprawiedliwych. Następnie prosi o oszczędzenie go w przypadku znalezienia tam 45 sprawiedliwych, później w przypadku 40, 30, 20 a w końcu schodzi do liczby 10. Za każdym razem Bóg w swojej łasce przychyliła się do jego prośby. Aż w końcu wstawiennictwo Abrahama się kończy. Nie chce dalej opierać się na Bożej łasce, aby – gdy grzech się mnoży – łaska obfitowała jeszcze bardziej (Rzym. 5,20). W późniejszym czasie Bóg powiedział do Jeremiasza o będącej w katastrofalnym stanie Jerozolimie: „Przebiegnijcie ulice Jeruzalemu, rozejrzyjcie się i przekonajcie się, i poszukajcie na jego placach, czy znajdziecie takiego, czy jest ktoś taki, kto przestrzega prawa, kto szuka prawdy - a przebaczę mu!” (Jer. 5,1). Wiemy, że znalazł się ktoś, kto te warunki spełnił. To Chrystus: „Jeden ... pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył, jako okup za wszystkich”. Przez tego Człowieka jesteśmy powołani do wstawiania się za wszystkimi ludźmi (1 Tym. 2:1-6).